

Szwecja jak Bliski Wschód

23 lipca 2018

Islamski kondukt żałobny w Malmö był eskortowany przez policję, jak to często bywa na Bliskim Wschodzie. W ten sposób chce się zapobiec aktom zemsty. Żałobnicy mieli na sobie kamizelki kuloodporne.

Policja likwiduje uliczne obozowisko imigrantów w Malmö
Pisze o tym były muzułmanin Mohamed Omar na konserwatywnym portalu „Samtiden”. Masowa imigracja do Szwecji to błędny sposób pomagania uchodźcom – kontynuuje Omar – ponieważ kosztuje zbyt dużo i prowadzi do tego, że importujemy wiele z tych samych problemów, które skłoniły imigrantów do opuszczenia ich krajów. A rezultat?

„Niewielu może dziś zaprzeczyć, że niektóre części Szwecji coraz bardziej przypominają Bliski Wschód – pisze Omar. 18 czerwca trzech młodych mężczyzn zostało zastrzelonych w centrum Malmö. „Okno było u mnie otwarte, nagle słyszę strzały, naprawdę głośne. Co najmniej 15-20 strzałów z broni automatycznej”, powiedział świadek mieszkający w pobliżu. Wiele innych osób odniosło rany w tym samym ataku.” (...) „Co jeszcze wiemy? Wiemy, że przeważająca większość członków gangów w Szwecji pochodzi z rodzin imigranckich. A kim byli akurat ci? Można się tego domyślić czytając o pogrzebie, który odbył się kilka dni później. To był islamski pogrzeb. Z mediów wiadomo, że rodzina ma arabskie nazwiska.”

Omar twierdzi, że przypomina to Bliski Wschód, kraje takie jak Liban, Irak i Syria. Tam kondukty żałobne poruszają się pod eskortą uzbrojonych mężczyzn, należących do tej samej partii, klanu albo ugrupowania religijnego. Pogrzeby zamieniają się w manifestacje.

Mohamed Omar

Urzędujący w Malmö imam Salahuddin Barakat pisze na Facebooku, że wiele z ofiar, a także sami sprawcy strzelaniny w Malmö,

należą do jego społeczności religijnej: „Niestety to muzułmańska młodzież jest odpowiedzialna za przemoc i to ona przed wszystkim pada jej ofiarą. Giną jeden za drugim!”.

Policja jest bezradna. 30 czerwca znowu była strzelanina, tym razem w Helsingborgu. Na nagraniu wideo można zobaczyć wielu wzburzonych mężczyzn, wykrzykujących obelgi i groźby po arabsku. Na chodniku tuż przed sklepem czy kawiarnią z szyldem po arabsku leży mężczyzna. Nieco dalej jest libańska restauracja. Grupa mężczyzn stoi wokół leżącego i kopie go. Policyjny samochód z migającym niebieskim światłem stoi bardzo blisko leżącego mężczyzny. Ale policjanci nie reagują. Prawdopodobnie ze strachu.

Omar pisze: „Rozumiem ich strach. Z tymi ludźmi, przyzwyczajonymi do przemocy i pochodzącymi z krajów, w których wojna trwa od dziesiątek lat, nie ma żartów. Tą są kraje, w których brutalne dyktatury, islamski ekstremizm i właśnie między klanami są na porządku dziennym”. I dalej: „Irak jest w stanie prawie nieustannej wojny od 38 lat. Zarówno tam, jak i w Libanie czy Syrii walka toczy się między różnymi religijnymi i politycznymi frakcjami, w tym islamistami. Niemal wszyscy mężczyźni, nawet mali chłopcy, są obeznani z bronią palną. Przyjazd do pokojowego zakątka ziemi daleko na północy to dla niektórych zbyt wiele. (...) Ci mężczyźni przybywają do kraju, w którym od dwustu lat panuje pokój i w którym przywódcy polityczni zupełnie na poważnie układają dłonie w kształt serduszka. Co za szok kulturowy! Piszę ten tekst dlatego, że znamy przyczynę tych problemów. Masowa imigracja z Bliskiego Wschodu po prostu zamienia Szwecję – krok po kroku – w Bliski Wschód. Konflikty religijne, fanatyzm i brutalność, właśnie klanowe i korupcja wszechobecne w tych krajach przenoszą się tutaj”.

Omar obawia się, że policja nie poradzi sobie z sytuacją, jeśli nadal będzie dawała się krępować przez poprawność polityczną i media, które wolą postrzegać sprawców i agresorów jako ofiary. Zwłaszcza, jeśli sprawcy mają pochodzenie

imigranckie. Dlatego natychmiast należy wstrzymać udzielanie azylu. W przeciwnym razie brak poczucia bezpieczeństwa w niektórych częściach Szwecji stanie się tak dojmujący, że obywatele szwedzcy sami zaczną uciekać.

Imam Barakat

„Mieszkałem przez 13 lat w wielokulturowej dzielnicy Gottsunda [w Uppsali, przyp. tłum.]. Nie czuję się tam bezpiecznie. Wielu uważa, że osoba, która tak jak ja porzuciła islam, zasługuje na śmierć. Co się stanie, jeśli wystarczająco wiele osób o takich poglądach zgromadzi się w jednym miejscu? Powstanie równoległe społeczeństwo, „przedmiejski kalifat”, gdzie obowiązują inne reguły niż w Szwecji. Ale ci „dobrzy” i „humanitarni” politycy nie chcą pomóc nam, którzy nie czujemy się bezpiecznie w Szwecji, którzy jesteśmy prześladowani i zastraszani przez islamistów. Nie dostaną za to żadnych punktów za dobroć.”

Termin „przedmiejski kalifat”, opisuje według Omara na przykład dzielnicę Rinkeby (w Sztokholmie). O ile szariat nie obowiązuje w takich miejscach na papierze, to na pewno działa w praktyce: „W programie telewizyjnym „Aktuellt” pokazano kiedyś reportaż z Rinkeby. Reporter był na placu razem z somalijską eks-muzułmanką Moną Walter. Zebrała się tam grupa agresywnych nastolatków i wypędziła Monę krzycząc: „Tu nie jest Szwecja!” i „Dziwka!”.”

Czy ci członkowie gangów i inni kryminaliści nie są dobrymi muzułmanami? Może nie modlą się pięć razy dziennie, ale, jak napisał imam Salahaddin Barakat na Facebooku, dzielają podstawową wiarę i wartości islamu: „Oni są muzułmanami i czują się muzułmanami. W głębi serca żywią szacunek dla tej religii, nawet jeśli nie postępują za jej nakazami.”

Opracowanie: Rołka

Na podstawie: Document.no, Samtiden.nu

Źródło: Euroislam.pl